# **Psychologia mody - tekst audycji wyemitowanej w Radiu Andrychów**

**Marek Nycz: Dzień dobry. Witam radiosłuchaczy Radia Andrychów. Przy mikrofonie Marek Nycz i razem ze mną pani Ola Gancarz. Dzień dobry.**

**Aleksandra Gancarz:**Dzień dobry, witam Państwa po takiej troszkę długawej przerwie.

**To się wiązało z tym, co jeszcze chyba słychać ciągle w moim głosie - że przetoczyła się choroba przez nas. Najpierw przez panią Olę (kaszel), przepraszam, to właśnie są skutki. I też pociągam nosem. Ale to już powiedzmy, niedobitki.**

Ale idzie wiosna i nabieramy formy.

**Dlatego puściłem Ewę Bem z kolegą Majem, żebyśmy wreszcie sobie wbili do głowy, i wszystkie okoliczności nas otaczające, że jest maj i koniec tych ziąbów, koniec tych deszczy, wreszcie potrzebujemy trochę ciepła, słońca, i zaraz będziemy zdrowsi. Ale dzisiaj, drodzy Państwo, bo Państwo wiedzą, że my z panią psycholog rozmawiamy tutaj o różnych sprawach związanych z naszą psychologią, bardzo szeroko pojętą, dzisiaj będziemy rozmawiać o psychologii mody.**

Taki kolorowy temat w maju. W końcu miesiąc jest kolorowy, porozmawiajmy o modzie i o kolorach. Moda to jest piękny temat. Tak naprawdę strasznie szeroki i bardzo wciągający, wydaje mi się.

**No i stary jak świat, bo tak naprawdę moda nam towarzyszy od zarania dziejów.**

Tak, aczkolwiek w literaturze tak naprawdę moda zaczęła gościć dopiero w okresie renesansu. Pierwsze wzmianki o modzie, takie na piśmie, pojawiały się w okresie renesansu, kiedy rzeczywiście wybuch mody (tutaj zawężony trochę, bo powiemy potem, co ta moda obejmuje, co ten termin obejmuje). Renesans był tym wybuchem mody, był wybuchem takich feerii kolorów, barw, pomysłów. Po tym smutnym gotyku był rzeczywiście czymś takim nowym pięknym, słonecznym, kolorowym. Ale popatrzmy na te stare ryciny - choćby Starożytny Egipt. Egipcjanki są piękne, mają piękne makijaże, mają peruki, mają różnego rodzaju stroje. Tuniki są drapowane w różny przemyślny sposób, czyli ta moda już wtedy istniała. Czyli moda jest stara jak świat tak naprawdę.

**Mnie się wydawało kiedyś, że to jest stare jak gatunek ludzki. Pamiętam słynny film, oglądałem go co prawda, mając lat 12: ,,Milion lat przed naszą erą”, i tam Raquel Welch biegała w pięknym, futrzanym bikini.**

Tutaj bym może trochę dyskutowała, czy rzeczywiście...

**Powiedzmy, że to było trochę tak, jak pani premier mówiła, że rzucaliśmy kamieniami w dinozaury, i tam rzeczywiście rzucaliśmy kamieniami w dinozaury, i to taki był dosyć głupawy film.**

Ale czym naprawdę jest ta moda? Moda to w zasadzie jest komercyjny sposób kształtowania naszego stylu, naszego sposobu myślenia, sposobu zachowania. Bo przecież moda nie ogranicza się tylko do ubioru. Modne są style zachowania, modne są style myślenia nawet czasami.

**Rasy psów?**

To się właśnie wiąże ze stylem życia.

**Modne są kierunki, w które jeździ się na wczasy.**

Tak, ale tu już mówimy o takiej modzie obecnej, ale zobaczmy, że moda jest kształtowana przez różne czynniki, że to nie jest tak nasze w tej chwili społecznościowe fora i żurnale piękne, prawda? Przecież modę tak naprawdę kształtuje i położenie geograficzne, i historia...

**Klimat.**

Tak, klimat to się już może wiąże z położeniem geograficzny, ale zauważmy, jak ta moda wyglądała przez historię. Przecież i polityka wpływała także na modę. Zobaczmy modę wieku wiktoriańskiego. Przecież królowa Wiktoria była przykładem wielkiej pruderii.

**Stara Niemra. Do końca kiepsko mówiła po angielsku.**

Ale zobaczmy, jaki styl ona propagowała. Kobieta była skromna zasłonięta pod szyję, najlepiej w czarnym kolorze, te wielkie krynoliny przysłaniały takie prawdziwe kształty, wszystkie kobiety w stylu wiktoriańskim, jak my to nazywamy, były bardzo skromne, tutaj nie było mowy o tym, żeby pokazać kostkę czy cokolwiek.

**Wie Pani, jak potem nadszedł czas empire, okres napoleoński, kobiety zrzuciły te wszystkie wielkie kiecki...**

Z ulgą.

**z ulgą, ale nagle okazało się, że w teatrach mamy echo, bo one wszystkie działały jak ekrany akustyczne. I wtedy na siedzeniach w teatrach pojawiły się obicia materiałowe, pojawiły się ciężkie kotary, bo chodziło o to, aby znowu wymodelować lekko akustykę w tym teatrze, no bo panie przestały być ekranami akustycznymi i trzeba było jakoś zaradzić tej całej sytuacji. Oto przykład mody, która wpływa również na historię teatru.**

Właśnie chciałam powiedzieć - to jest przykład mody, które kształtuje nasze otoczenie, która kształtuje przedmioty i to, co nas otacza. Zobaczmy tę modę. Mówimy, że moda bywa rozpustna, czasami tak mówiliśmy, po epoce wiktoriańskiej przyszedł czas tej cudownej epoki napoleońskiej, gdzie kobiety nosiły przeźroczyste suknie, bo były bardzo seksowne i trochę nieprzyzwoite w tym wszystkim. Ale zobaczmy tak naprawdę na te gotyckie obrazy, jaka moda jest na tych gotyckich obrazach? Przecież tam też była moda. Tutaj Madonny, które przedstawiamy jako synonim cnoty wszelkiej, a jednak często są przedstawiane z obnażonym biustem czy odsłoniętym wielkim dekoltem. Czyli ten gotyk tak naprawdę jak gdyby... Moda w gotyku jak gdyby gloryfikowała ciało człowieka i nie widziało nic złego w obnażaniu takiej lub innej części ciała, ta pruderia nadeszła później.

**Ale bywało już wtedy, że np. kaznodzieje już grzmieli z ambon, że niektórzy mieszkanie (którym się już całkiem nieźle powodziło w XIII, XIV wieku potem przyszła zaraza) zamiast kupować sobie nadmiar materiałów na długie, rozcinane rękawy... Pamięta Pani obrazy z takimi wiszącymi rękawami, np. czerwone w wewnątrz, zielone na zewnątrz.**

Zdobione gronostajami.

**Tak, i cuda niewidy. To praktycznie w dzisiejszych czasach można by było z tego uszyć niezły płaszczyk - z samych rękawów, no ale chodziło o to, żeby zadać szyku i ci mieszczanie się tak stroili, na co właśnie grzemieli ci, powiedzmy, nawet... Weźmy przykład Savonaroli, który kazał tego rodzaju zbytki, jak zbyt kosztowne stroje, obrazy, bibeloty znosili biedni Włosi na stosy i palili je.**

Tak, ale zauważmy, że ta moda, o której Pan powiedział, była podyktowana przez komercję tak naprawdę. Bo taki bogaty mieszczanin, który sprawił sobie dwie takie sukmany na całe życie, to w tych sukmanach jak gdyby lokował swój majątek, bo to kosztowało rzeczywiście majątek. Jakby przeliczyć na dzisiejsze czasy, to dwa luksusowe samochody by były, więc tych kapot to były 2 albo 3 były na życie, aczkolwiek jak on wystąpił w gildii kupieckiej w takim, a nie innym stroju, to był szanowany, bo on ma pieniądze. I to była komercja. Proszę bardzo. Znowu ta komercja, która kształtuje modę. Czym więcej pieniędzy masz na sobie, tym jesteś ważniejszy. I to chyba zostało trochę do dzisiejszych czasów, bo jednak moda też kosztuje w dzisiejszych czasach.

**No tak, na pewno. Zrobimy krótką przerwę, proponuję, i zaraz do Państwa wracamy.**

**I wracamy do Państwa. Trochę tutaj się nam z muzyką coś przedłużyło, ale dobrze, przepraszamy najmocniej za tę małą, króciutką przerwę i ciszę. Rozmawiamy z panią Aleksandrą Gancarz o modzie dzisiaj, i o psychologii mody. To powiedzmy jeszcze, że w historii mody, bo to powiedzieliśmy trochę poza anteną, już po wyłączeniu muzyki, że nie wszystkim wszystko wolno było nosić. Moda miała też swoje rygory, że się tak wyrażę. Na przykład w Cesarstwie Rzymskim a potem długo, długo również w średniowieczu purpura była zastrzeżona.**

Tak, ale pewne ubiory były oznaką tego, że ktoś stoi wyżej w hierarchii, ktoś jest lepszy i to było zastrzeżone. Niektórym mieszczanom nie było wolno nosić takich, a nie innych futer. Oczywiście były ubrania zastrzeżone dla tzw. plebsu. Zwykłe kobiety nie mogły nosić pewnych czepców, bo to było oznaką przynależności do szlachty albo do wyższego mieszczaństwa. Tak jak Pan mówił, w starożytnym Rzymie pewne stroje były zastrzeżone dla senatorów czy dla rzymskiej arystokracji. Zresztą w Egipcie tak samo, peruki były przeznaczone tylko i wyłącznie dla królów czy warstwy rządzącej, więc tutaj tez plebs nie miał prawa chodzić w perukach. Zauważmy, że moda była jakimś wyznacznikiem statusu społecznego. Zresztą wydaje mi się, że dzisiaj też tak trochę jest, bo zauważmy, że wszystkie te słynne kolekcje, które są prezentowane w Paryżu, Mediolanie, który jest stolicą mody, kreacje osiągają tak straszne, wysokie ceny, że przeciętny śmiertelnik sobie na to nie pozwoli, a osoba o dużych zasobach finansowych i o jakimś prestiżu wystąpi w kreacji od Diora, Cardina czy innego dyktatora mody. Czyli tutaj też, w dzisiejszych czasach pewne stroje są wyznacznikiem pozycji.

**Metki.**

Metki, aczkolwiek zobaczmy, też to idzie w drugą stronę, że np. jak jest ślub czy koronacja, jak mieliśmy ostatnio okazję w Anglii obserwować, natychmiast wszystkie stroje ulegają kopiowaniu i robi się z tego moda. Przecież jak był słynny ślub księcia Karola, to suknia ślubna Księżny Diany była kopiowana w różnych, przeróżnych możliwych wzorach i reklamowana jako suknia ślubna.

**A wracając do psychologii mody, to ja bym chciał zapytać Panią o taką rzecz. Mamy w sobie głębokie poczucie indywidualności, chcemy się wyróżniać, a moda powoduje, że stajemy się podobni do siebie. Wie Pani, ostatnio jechałem sobie przez Andrychów i zobaczyłem trzy młode dziewczyny, śliczne, z długimi włosami, i wszystkie miały takie same spodnie, takie same bluzy, i wszystkie miały czarne plecaki, takie bardzo nisko zwieszone, powiedzmy na biodrach z tyłu. I potrzebujemy się bardzo upodobniać, pod jeden sztychulec? Bo wydawałoby się, że chcielibyśmy się wyróżniać, tak jak paw chce się wyróżniać i ma jak największy ogon, i tym pokonuje innych konkurentów.**

Tak, ale zauważmy to, co Pan powiedział - że to tak trochę jest może przewrotne, że moda jednak trochę kształtuje indywidualność, bo zauważmy, że jeżeli modne są szerokie długie spodnie... Pamiętamy to z naszej młodości, nosiliśmy jeansy dzwony - były modne, i nagle zaczęliśmy te dżinsy poszerzać co troszkę. Co następna para była szersza, bo chcieliśmy się od tego tłumu troszkę wyróżnić, chcielibyśmy być lepsi i stąd dochodzi do takich kuriozów w modzie, że pewne rzeczy zaczynamy wyolbrzymiać, bo chcemy być inni, chcemy być lepsi, chcemy podkreślić, że jesteśmy modni, ale w tej modzie jesteśmy lepsi.

**Jeszcze bardziej modni niż...**

Jeszcze modniejsi niż ten standard mody. Przecież przeżyliśmy to. Sama spodnie swoje rozszerzałam do rozmiaru jakiegoś żyrandola na suficie i wydawało mi się, że to jest piękne.

**36 - mój rekord szerokości nogawki na dole.**

Nie pamiętam już, ale pamiętam, że chciałam być... "Ja jestem modna", ale czym szersze spodnie, to ja się lepiej czułam, i stąd dochodzi do takich różnych kuriozalnych rzeczy. Jak były spódniczki mini, to zaczęłyśmy te spódniczki skracać, żeby wyglądać jeszcze modniej. Jak Pan zwrócił uwagę, że idą trzy dziewczyny jednakowo ubrane, każda ma jednakowo długie włosy i wyglądają podobnie, ale proszę zobaczyć - za miesiąc jedna z tych dziewcząt zrobi sobie włosy na różowo, żeby być inna, aczkolwiek niby modna, ale inna, lepsza.

**Nie wiem, czy w dzienniku, czy w jednej z swojej książek wielu Jerzy Pilch wspomina, jak połowie lat sześćdziesiątych szli z kolegami ze szkoły. Podstawówka jeszcze, tylko ta późna, bo on z ojcem i mamą się przeniósł do Krakowa z Wisły. Już w tej późniejszej podstawówce, pewnie 7 albo 8 klasa, ale to były jeszcze czasy, kiedy chłopaki chodzili do szkoły z tornistrami na plecach i workami na kapcie. I szli sobie przez rynek, i nagle zamarli. Niemal również worki w takich pozycjach jak wskazówka zegara, wszystko się zatrzymało. Bo na rynek weszły dwie dziewczyny, w pierwszych w Krakowie, widzianych przez nich miniówach. I potem ona rozwija całą tę opowieść. Pewnie mamy stara spódnica została przeszywana, bo to takie czasy były. Pani doskonale pamięta...**

Tak, oczywiście, ja to pamiętam.

**Spodnie szyło się z materiału na firanki. Bo była hipisowska, a co w Polsce drukowano w kwiatki czy w jakieś takie oszałamiające wzory? Materiał na kotary.**

Ewentualnie farbowało się tetrę pieluchową, żeby mieć piękne spódnice.

**Też. Było takie coś. I pamiętam, myślę, że osobną część naszej rozmowy poświęcimy też dżinsowi, bo to szczególny był przypadek, no ale wracając do kolorów, Hoffmann w połowie XIX wieku, szukając sposobu na syntetyczną chininę, przypadkowo odkrył moweinę, czyli pierwszy syntetyczny barwnik, i to jeszcze w kolorze malwowym - taki fioletowy. To był szał. Wszyscy wtedy zwariowali i z Francji to potem się rozeszło na cały świat, ten fiolet taki specyficzny, na granicy lekkiego różu. W radiu to trudno mi to sprecyzować lepiej. I potem się zaczęło wynajdywanie nowych kolorów. Świat oszalał. Znowu wróciliśmy do tego średniowiecza, w którym kolor i barwa nieprawdopodobna. Jedna nogawka zielona, druga niebieska... Wszyscy tak chodzili ubrani. I nagle wróciliśmy do tego przepychu kolorów.**

Zauważmy takie fajne zjawisko psychologiczne, jak moda trochę fałszuje nasz odbiór rzeczywistości, jak ta moda kształtuje nasze spojrzenie na świat, bo w danej chwili coś, co modne, wydaje nam się piękne. Popatrzmy, akceptujemy takie zjawiska: te szerokie jeansy na przykład, czy potem mini, to już abstrahuję, ale był okres szerokich rękawów, spodni takich czy innych.

**Dopasowanych koszul tak, że wręcz pękały na plecach.**

I popatrzmy - uważaliśmy wtedy, że to jest ładne. A ja teraz patrzymy na zdjęcie z tamtych lat, patrzymy na siebie i mówimy: "Boże, jakie to było paskudne! Jak jak okropnie w tym wyglądałam!". A przecież jak ja patrzyłam wtedy w lustro, to mnie się wydawało, że jestem księżniczka. Czyli jak ta moda wypacza nasze widzenie rzeczywistości, jak zafałszowuje nasze poczucie piękna.

**To, co Pani powiedziała, że trochę ścigaliśmy się w tym, aby mieć jeszcze szersze nogawki w spodniach, jeszcze bardziej opięte w talii biodrówy takie wręcz, że już... Powiedzmy, za nisko, jeszcze bardziej opiętą koszulę tak, że z przodu guziki się rozchodziły. Moda każda chyba ma w sobie taką tendencję jak style w sztuce, jak barok, który przerodził się w rokoko na przykład.**

Koszmarny.

**Koszmarny. Tak moda potrafi się przekształcać we własną karykaturę. W pewnym momencie, potem, po latach to dostrzegamy, że tak naprawdę wyglądaliśmy karykaturalnie, z włosami jak przystrzyżony pudel, z jakimiś kołnierzykami, które sięgały do połowy klaty, do tego jakieś wełniane, koszmarne kamizelki, wyśtrykowane na szydełku czy na drutach, i te spodnie, które każda nogawka mogła by być eleganckim abażurem na lampę. I buty wiśnia palona.**

No tak, ale proszę zauważyć, że znowu jak wrócę do tego psychologicznego zjawiska, jak wypaczone było nasze spojrzenie na rzeczywistość. Uważaliśmy, że jesteśmy piękni. Czyli jak względne jest to nasze pojęcie piękna tak naprawdę. Zobaczmy tak już geograficznie, jakie jest pojęcie piękna. Przecież jak zobaczymy kobiety w Etiopii z tymi spodeczkami w ustach z plemienia Mursi, dla nas są koszmarne, a dla nich są piękne. Czym większy spodek, tym jest piękniejsza kobieta. Zauważmy, kanon tych sznurowanych stópek kobiet w Chinach, przecież to jest jakiś koszmar tak naprawdę, jak patrzymy. A dla Chińczyków było to coś najpiękniejszego pod słońcem. To był afrodyzjak jakiejś niesamowity. To było coś pięknego.

**Ale popatrzmy na postacie takie jak np. Ludwika XIV. Król Słońce, facet w jakichś białych pończoszkach, w jakiś śmiesznych złotawych porteczkach do kolan, w ogromnej peruce, buty z klamerkami, damskie wręcz te buty, jeszcze na obcasiku, jakaś złota laseczka. Pewnie, znamy to z historii, przywykliśmy do tego widoku, ale tak naprawdę nikt z nas by nie chciał dzisiaj chodzić w takich ciuchach, jeszcze tym bardziej, że trzeba było je zdejmować, a w Wersalu nigdzie nie było toalet.**

Nie było, nie było, i dlatego budowali na potęgę inne zamki, żeby jak jeden już był nie do zamieszkania, przenosili się do innego. Z braku higieny po prostu tam tak śmierdziało, że nie dało się żyć.

**To abstrahując od tematu mody, można było w Wersalu wybudować 200 fontann i nie wybudować jednej porządnej... Były latryny osłonięte kilkoma szpalerami róż, wiadomo, z jakiego powodu, żeby zagłuszały, ale nie wszystkim chciało się latać do tych latryn, więc załatwiali to np. do kominków. Porozbierać się z tych wszystkich... Jeszcze faceci powiedzmy... Ale kobiety z tych potwornych kiecek, z tego wszystkiego? Chyba nie nosili bielizny, żeby szybciej szło.**

Oczywiście, że nie.

**Posuwam się za daleko, przepraszam.**

Ale cóż. Moda to jest tak szerokim tematem, że możemy tutaj jeszcze wysnuć parę innych wątków, ale dobra, wracamy do mody.

**To ja bym chciał... Bo zrobimy krótką przerwę. Polecam Państwu tę piosenkę, bo to Pudelsi i "Noś dobre ciuchy", więc jak najbardziej ilustracja do naszej rozmowy.**

**I już wracamy. Myślę, że Państwo z przyjemnością wysłuchali piosenki Macieja Maleńczuka i Pudelsów oczywiście - "Noś dobre ciuchy". Ona świetnie zilustrowała to, że czasami po prostu jest to istny zawrót głowy, jeśli chodzi o modę, ale moda nie zawsze była, Pani Olu, taka barwna, kolorowa, oszałamiająca. W Chinach np. wszyscy mieli takie same mundurki.**

Do dzisiaj mają.

**No już może nie do końca.**

Może troszkę, aczkolwiek Chiny są szare.

**No ale powiedzmy, że już jest trochę lepiej niż za Mao. Ale myśmy też mieli okres szarzyzny, to się nazywało "mała stabilizacja". To było za czasów towarzysza Wiesława, czyli Gomułki. Pamięta Pani ortaliony?**

No tak.

**Marzenie wszystkich mieć ortalion.**

Tak, to były mundurki przecież. To były mundurki, ale było właśnie marzenie, ten ortalion pamiętam, kosztował bardzo dużo sumę, i ten, kto miał ortalion, to był coś, aczkolwiek te ortaliony były szare, bure, nie kolorowe.

**Ale często były takie zielonkawe.**

Takie oliwkowe, zielonkawe, takie trochę na wojskowe. Ale patrząc dzisiaj, one były koszmarne, natomiast pamiętam, że ktokolwiek miał taki płaszcz ortalionowy miał, to to było coś.

**Zadawał szyku.**

To było tak prawie, jak w starożytnym Rzymie ta purpura.

**I do tego beret. Jak sobie pomyślę, o tych wczesnych, dziecinnych latach powiedzmy, latach sześćdziesiątych, to pamiętam mężczyzn, którzy byli właśnie w takich ortalionach, w beretach i mieli teczkę, taką wie Pani, na takie dwa zatrzaski, taka teczka po prostu. I to był...**

Atrybut.

**Czasami więksi eleganci nosili jeszcze kapelusik jakiś. Kapelusik to już było coś.**

To był szyk.

**Ale powiedzmy, nie był popularny tak na prowincji, jak np. w Krakowie, Katowicach czy w Warszawie.**

Duże miasta dyktowały modę, tak zawsze było, ale rzeczywiście w tych latach... Były to lata zgrzebne, bo tak naprawdę były to lata ubogie i chodziliśmy w tym, co mieliśmy. Pamiętam, że był jakiś absolutny koszmar tych fartuszków szkolnych z białym kołnierzykiem, które wyglądały po tygodniu chodzenia...

**"Chałaty" się mówiło.**

Chałaty były koszmarne, ale nam się wtedy podobały.

**Pani Olu, ale był to też czas Barbary Hoff i Hofflandu. To był szał. Jechało się do Warszawy, bo ona miała swoje sklepy...**

Tak, sama stałam w tej kolejce.

**No ale ona miała takie ciuchy, że wszystkim buty spadały, no to po prostu... I ona to potrafiła... Jej geniusz polegał na tym, że potrafiła nadążać za modą światową, wykorzystując te nieszczęsne resztki przyzwoitych materiałów, które można było jeszcze w Polsce kupić.**

Tak, ale zobaczmy, z czym to się wiązało. Hoff to były lata siedemdziesiąte już, czyli to już była ta epoka Gierka. I tutaj jak gdyby nastąpił bunt młodego pokolenia. Zresztą zauważmy, że tak pokoleniowo ta moda się zmienia, zawsze jest przeciwstawna do tego, co noszą nasi rodzice. Czyli jak ci rodzice chodzili w tych szarych ortalionach i koszulach non iron, Hoff wystrzeliła jak fajerwerk z tą swoją cudowną modą. Sama stałam w kolejce 3 godziny za super spodniami, które były zupełnie zaprzeczeniem elegancji nonironowej i ortalionowej.

**I w kantkę portków.**

Nie, nie, to były jakieś takie, pamiętam, bryczesy à la do konnej jazdy. Ale ona wystrzeliła właśnie. Zobaczmy, to było zaprzeczeniem tego poprzedniego pokolenia. I zauważmy, że teraz też tak jest, że przecież młodzież nasza jest obrazoburcza, jeżeli chodzi o modę. Bo to pokolenie, powiedzmy tych dzisiejszych średniolatków, czterdziestolatków jest takie trochę tradycyjne według nas.

**Oni wracają i grzebią w starych szafach. Niech Pani zobaczy, dziewczyny dzisiaj znowu noszą szerokie nogawki w spodniach.**

No tak, ale to młode, bo one się znowu buntują. I teraz zauważmy...

**Ale to fajnie, bo to przypomina trochę nasze młode czasy.**

Tak, i spodnie bardzo są... Może nie eleganckie, ale wyglądają dobrze na każdej sylwetce. Natomiast zobaczmy, moda kolczyków, tatuaży, to jest jak gdyby zaprzeczenie tego poprzedniego pokolenia. Rodzice patrzą z przerażeniem - córka się wytatuowała, córka ma kolczyk w nosie, w brwiach, pępku, gdzieś tam.

**Wolnoć Tomku w swoim domku.**

Tak.

**Za domek uznamy własne ciało.**

Tak, oczywiście, że tak. I zauważmy, że ci młodzi patrzą: "Jakie piękne tatuaże, jakie piękne kolczyki". Podejrzewam, że ta młoda dziewczyna czy młody chłopak za dwadzieścia lat jak spojrzą na to, to popatrzą tak, jak my.

**Jeszcze powiedzmy, że dla nas, dla tej części Europy szczególne znaczenie miał jeans. W latach sześćdziesiątych (zaczynam od lat sześćdziesiątych, bo te pamiętam) jeansy można było kupić wyłącznie w PEWEX-ie albo na bazarze Różyckiego w Warszawie, i w kilku innych miejscach o podobnej proweniencji. Można było się zaopatrzyć w jeans przemycany, przesyłany w paczkach itd. Ale trzeba było mieć 20 dolarów, żeby kupić sobie np. najpierw, pamiętam, pierwsze w latach sześćdziesiątych to mój brat, 7 lat starszy nosił Rifle. To był szał. Potem, w latach siedemdziesiątych, gdzie królowały Wranglery. Pamiętam, że mój kolega dostał od ojca Wranglery, ojciec był inżynierem, dyrektorem, więc stać go było, dostał. Myśmy patrzyli wszyscy na niego z gigantyczną zazdrością, a ten facet zachował się okropnie, bo nie mógł się doczekać wytartych dżinsów i wsadził je do wanny i pumeksem tak darł, że wydarł dziury na kolanach. Uznaliśmy to za przejaw kompletnego zidiocenia i po prostu profanacji czegoś, co było tak cudowne jak para Wranglerów. Ojciec kupił drugie.**

Tak, ale ten jeans to właśnie nobilitował. Kto miał dżinsy, to był kimś. To było marzenie wszystkich nastolatków.

**Nie można było pójść na randkę z dziewczyną w liceum w szarikach, bo to była deklasacja. Trzeba było zdobyć za wszelką cenę jakieś jeansy, nawet jeżeli one były połatane, bo tak się to... Też była taka moda. W połowie lat siedemdziesiątych z łatami na tyłku, z łatami na kolanach - proszę bardzo, byle by to był jeans. I co było najgorsze? Że ten nieszczęsny ustrój socjalistyczny i te fabryki włókiennicze... mieliśmy Łódź włókienniczą, mieliśmy Bielsko włókiennicze i jeszcze masę innych miast, nikt nigdzie nie potrafił wyprodukować ścieralnego dżinsu. Ja pamiętam, jak żeśmy się nabijali, kiedy w telewizorze, w takich wiadomościach jak dzisiaj mniej więcej mamy w telewizji, władza ludowa nam pokazywała wyższość swoją, bo potrafiła wyprodukować jeansy nieścieralne.**

Pamiętam, była taka moda, były jeansy... Nasz był taki materiał w metrażu, nazywało się to chyba Odra, który był pseudojenasem, który farbował w sposób przeokrutny, ale wyglądał jak jeanas. Aczkolwiek była to wielka ściema i to nie było w dobrym stylu, jak się w tych jeansach wystąpiło. To było buractwo.

**Po epoce Wranglerów nastała epoka Straussów.**

Tak, ale zauważmy, jak by nie patrzeć, ten jeans jest jednak nieśmiertelny.

**Jest, ja sam dalej mam sentyment do jeansów. Ja należę do pokolenia, które wtedy, w latach studiów nosiło się jeansowo. Buty takie traperki, koszula flanelowa w szkocką kratę i amerykańska kurtka piechoty morskiej - też ciężko ją było zdobyć, ale na bazarze Różyckiego było można kupić.**

No, ale zauważmy, że ja bym chętnie ubrała taką kurtkę i taką koszulę w kratkę, a w jeansach chodzę do dzisiaj.

**Myślę, że wielu z nas, dla naszych słuchaczy również, i dla nas jest to strój kultowy, bo kojarzy nam się z młodością, z dobrymi czasami, kiedy mieliśmy po 20 lat.**

No tak.

**Bardzo serdecznie Pani dziękuję, Państwu również.**

Ja dziękuję również.

**I mimo zapowiadanych deszczów, życzę Państwu pogodnego popołudnia ze słońcem.**